PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran." lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran." i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 5 a 7 wiecz. w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 6242. Lwów, środa 25. stycznia 1922. Rok XIII

Przed Genuą Niemcy zrealizują odbudowę Rosyi.

Głód w Rosyi szaleje. — Ludzie zabiją żywych. — Jedzą trupy. — Haussa walut obcych w Wiedniu.

Realizacye niemieckiego planu odbudowy Rosyi przed konferencyą genueńską.

Konferencya berlińska w tej sprawie odroczona.

Powodem przesunięcia terminu — ustąpienie Brianda.

Mimo wszystko pertraktacye trwają dalej. — Wszystkie punkty załatwione.

—o o—

Lwów, 24 stycznia.

Donieśliśmy swego czasu w „Gazecie Wieczornej" o konferencyi właścicieli wszystkich cukrowni na Ukrainie z przedstawicielami trustu finansistów niemieckich, która to konferencya odbyć się miała w Berlinie w drugiej połowie stycznia. Otóż jak się obecnie dowiadujemy, konferencya ta została odroczona aż do chwili ostatecznego wyklarowania ogólnej sytuacyi gospodarczej o raz ustalenia udziału Niemiec w międzynarodowym programie odbudowy środkowej i wschodniej Europy. Zwłoka spowodowana jest głównie ustąpieniem Brianda i ogłoszeniem nowego stanowiska Francyi w tej kwestyi. Francya bowiem, jak wiadomo, nie godzi się na to, by Niemcy uprzedziły inne państwa w podboju Rosyi.

Mimo to pertraktacye niemieckiego trustu z przedstawicielami rządu sowietów, bawiącymi w Berlinie, trwają dalej i dobiegają już końca. Nie ulega przytem wątpliwości, że wynik ich będzie pomyślny. Wszystkie punkty i kwestye zostały już wyświetlone i załatwione, tak, że zawarcie układu rosyjsko-niemieckiego można uważać za fakt dokonany. Realizacya zaś programu „odbudowy" Rosyi nastąpi w najbliższym czasie, jeszcze **przed konferencyą genueńską.**

In—s.

Głód szaleje w Rosyi.

LUDZIE BLIZCY OBŁĘDU ZJADAJĄ TRUPY. MĘŻCZYŹNI ZABIJAJĄ KOBIETY I DZIECI.

—o—

Frankfurt, 24 stycznia.

(AW.) „Frankf. Zeit." telegrafuje ze Sztokholmu, że przewodniczący komisyi pomocy w rosyjskich obszarach, dotkniętych głodem, wystosował do premiera Brantinga telegram, w którym kreśli okropny obraz klęski głodowej w Rosyi, W niektórych obszarach ludność z powodu tych cierpień blizka jest obłąkania. Ludzie zjadają trupy, mężczyźni zabijają kobiety i dzieci, by tylko nasycić głód. Przewodniczący komisyi zwraca się z apelem do Brantinga, aby wezwał parlament i rząd szwedzki — w imię litości —do natychmiastowego przyjścia z pomocą nieszczęśliwym.

Olbrzymia hassa walut obcych w Wiedniu

CENY POSZŁY GWAŁTOWNIE W GÓRĘ.

—o—

Wiedeń, 24 stycznia.

(Telef.) (m) Na giełdzie tutejszej nastąpiła ogromna haussa walut obcych. Dolary notowano tu 11000, marki niem. 52, korony czeskie 192, franki francuskie 2000, funty szterl. 43.000, korony węg. 15, marki polskie 2,80. Wskutek tego wszelkie ce- (Ciąg dalszy na stronicy 6-ej.).

Do Polski! Do Polski!

Nastroje Wilna podczas głosowania.

Szalona agitacya stronnictw. — Jedno hasło: „Chcemy wszyscy złączyć się z Polską!“. — Jak głosowały kobiety z ludu? — Głosowanie na prowincyi. — Bójki w przeddzień wyborów. — Zabawna historya o „uświadomionej“ kozie.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

—o—

Wilno, w styczniu.

Już pisma doniosły światu, jaki był wynik wyborów. Nic innego, tylko: „Chcemy wszyscy złączyć się z Polską!“ — to było ogólnym głosem ludu. Co innego partye, te agitowały wszystkie, ile ich jest na terenie Wileńszczyzny, każda we własnym interesie, za własnymi posłami. Ostatnie zwłaszcza dni prześcigano się w egotyzmie i wymyślaniu na przeciwne obozy. I można było mieć pewne obawy, że nastąpi rozbicie się głosów, a co za tem idzie i następstwa będą fatalne. Tymczasem dzień 8. stycznia stał się dniem tryumfu idei polskiej w Wilnie.

Od wczesnego rana, bo jeszcze w mroku zupełnym spieszyli ludzie do urn wyborczych. Wszędzie w biurach spokój i powaga; szare masy kobiet pracujących, robotnic, służby domowej zaległy korytarze, biura i chodniki, wiodące do nich. Stałam w tej kolejce cztery godziny, od 9—1 w południe, miałam więc czas zmęczyć się, zmarznąć, bo już na schody wejść nie mogłam, a jednocześnie obserwować zachowanie się publiczności. Mam szczęście należeć do rejonu, w którym mieszczą się dobroczynne przytułki, a że komisya uwzględniała chorych, starców i kaleki i ich pierwszych przyjmowała, więc napatrzyłam się, jak to biedactwo głosowało. Na saneczkach dwie baby z dobroczynności siedzą, a miast koni ciągną je cztery inne baby. „To się tak Polskę zdobywa?“— pytam takiej partyi. — „A jakże, paniusieńko, my wszystkie tylko za Polską i tylko bojem się, coby oni czego nie skręcili w tej komisyi, żeby przynajmniej ich nie przekupili“.— Na ulicy stoi obok mnie ubogo ubrana kobieta i dygoce z zimna. Od szóstej była w kościele i „arbaty“ nie wypiwszy poszła głosować. Namawiano ją, by poszła do domu, ogrzała się, wypiła herbatę i wróciła, ale ani chce słuchać. „Żołnierzom — mówi — jeszcze cięźej było, jak krew swoją za Polskę przelewali, to i my wytrzymamy te trocha“. Inna znowu otworzyła książkę do nabożeństwa, a w niej ma numery do głosowania, przygląda się im z lubością. Zwracam jej uwagę, że głosowanie tajne, a więc nie należy numerów pokazywać; jak się imość na mnie nie ofuknie: „Boga swego się nie zaprę, to i Polski również, — woła na całą ulicę — to poco ja mam tajnie to robić?“ I cała gromada ludu wołą dokoła: „Do Polski! Do Polski!“

Tak było we wszystkich biurach w Wilnie. Bardzo mała liczba głosów padła na listy socyalistyczne, a pewną jestem, że gdyby nie szalona agitacya, to wszyscy opowiedzieliby się tylko za Polską.

Na prowincyi różnie było, tam agitatorzy Odrodzenia (partyi warchołów!) burzyli przez całe miesiące lud przeciw obszarnikom i wywołali ogromną złowrogą postawę ludu przeciw ziemiaństwu, bo obiecywali dawać lasy i ziemię i tem zdobywali głosy. Ale i tam nikt o federacyi słuchać nie chce, pełno było kart, na których chłopi pisali: „Do Polszczy!“

Plebiscyt chyba wyraźny i stanowczy. Żydzi i Litwini nie głosowali. W Wilnie głosowało 43.490 osób, czyli 55 prc. ogólnej liczby uprawnionych do głosowania.

O ile w Wilnie wybory odbywały się spokojnie i poważnie, dzięki uświadomieniu społeczeństwa i jednej myśli przewodniej, to na prowincyi skutkiem agitacyi i roznamiętnienia były awantury, dochodziło do walk w przeddzień wyborów.

Ogromnie zabawna jest anegdota, w której koza przyczyniła się do upadku agitatora Odrodzenia, zdarzyła się w pewnej wsi w pobliżu Wilna. W dzień Nowego Roku był tam przed miejscową kaplicą wiec, na którym przemawiał ksiądz, a po nim agitator z Odrodzenia (federacya). Ten ostatni przy pomocy dwóch chłopów z sąsiedniej wsi zwalczał księdza tak gwałtownie, że ten opuścił wiec. Wieczorem jeden z owych chłopów wrócił do domu, zwołał chłopów i agitował za listą Odrodzenia. Nagle rozlega się stuk, okno z ramami wylatuje i do chałupy wpada zdyszana koza, taka zwykła, domowa koza. Chłopi do niej, ale ta skacze po izbie, przewraca wszystko, łapie numery Odrodzenia i szarpie je w kawałki. Zdumienie i przerażenie ogólne. „Widać to była nieczysta siła“, — mówi gospodarz i wpada w rozpacz, że księdzu wymyślał. I co dziwniejsze, że to stworzenie przyszło aż z trzeciej wsi, i dopiero w parę dni odszukał ją właściciel. Cała okolica już o żadnem Odrodzeniu słuchać nie chciała, tylko głosowała, jak jeden mąż na ten numer, „co to za Polską“.

Przegląd prasy.

Wpływ lat młodzieńczych. — Przyjaźń dla Polski — powodem konfliktów z Polską. — Pierwszy głos w sprawie odbudowania Polski. — Najwyższa powaga moralna świata

—o—

Lwów, 24. stycznia.

Warunki wojenne, a może też i późniejsze nieporozumienia na tle watykańskiej polityki wschodniej i górnośląskiej sprawy, że papież Benedykt XV nie był w Polsce tak popularny, jak niejeden z jego poprzedników. A jednak były chwile, gdy był jednym z niewielu, którzy mówili jawnie o konieczności wskrzeszenia Polski. Te wystąpienia poczytuje ks. arc. Teodorowicz w „Rzeczypospolitej“ za zasługę Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego w Rzymie, gdzie jako kapelan i prefekt rozpoczął swoją karyerę duchowną. Tam to polskie zakonnice opowiadały mu o sprawach polskich. „Rzeczpospolita“ więc pisze:

„Wszystkie te wspomnienia ryły się w jego sercu wrażliwem i szlachetnem i przez Siostry polskie utrzymywał się w Nim stale żywy (?) sentyment (?) dla Polski.“

Arc. Teodorowicz tą przyjaźnią (?) dla Polski tłumaczy sobie pewne w stosunku papieża do nas niejasności, które może w przyszłości wyjaśni historya.

„Wychowany jeszcze w epoce, kiedy Polska w niewoli szukała w Watykanie przedewszystkiem miłosiernego Samarytanina, który ze współczuciem i miłością koił jej boleści, musiał poniekąd Ojciec św. w dobie naszego niezależnego bytu niejako przeistoczyć te uczucia na rozliczenia polityczne, realne i pozycye różnorodne, a bardzo konkretne. Taka transformacya ideologii politycznej nie odbywa się nigdy tak łatwo, zwłaszcza w warunkach, gdzie trzeba ...

ADAM NECHAY.

TRYUMF MINISTRA WOJNY.

3

—o—

(Ciąg dalszy)

Usiedliśmy w wygodnych, klubowych fotelach. Informator mój, mimo swych uprzedzająco grzecznych form, mówił nieprzyzwoicie ostrożnie. Pytania, odnoszące się do odkryć najbardziej legendarnych i zagadkowych, zbywał milczeniem, inne — nieświadomością. To, co udało mi się uzyskać w drodze żmudnej indagacyi — podaję poniżej.

Wysokie, metalowe żerdzie, ustawione na pograniczu, które tyle niepokoju wywołały u nas swem niejasnem przeznaczeniem, mają zadania wyłącznie obronne. Umieszczono je w trzech szeregach wdłuż całej granicy zewnętrznej państwa, zamykając w ten sposób dostęp obcym eskadrom lotniczym. Stacye te wytwarzają i wydają specyalne promienie, wywołując w magnetach motorów lotniczych krótkie spięcie i pożar, zaczem niechybne zniszczenie aparatu. Jedna stacya obejmuje przestrzeń: 20.000 m. wzwyż.

O najnowszych bombach fenomenalnej siły niszczącej powiedział minister tyle, że wypełnione są preparatem sztucznie otrzymanego radium. Energię niszczącą uzyskuje się dzięki natychmiastowemu wyładowaniu emanacyi radiowej, wydzielającej się normalnie przez wiele tysięcy lat. Ostatnio udało się pociski te dostosować do dział o nośności kilkuset kilometrów. Broń ta nie ma równej.

Na zakończenie minister powstał i wyjąwszy z szafy pełną garść małych, błyszczących walców, pokazał mi je. Na każdym widniała przyklejona etykieta. Nie bez uczucia grozy odczytałem: Tyfus, cholera, śpiączka, wodowstręt, dżuma...

Minister spokojnie wyjaśniał:

— W każdym z tych niewielkich pocisków znajduje się pod ciśnieniem 300 atmosfer kilkadziesiąt milionów bakteryi w stanie „vita latens“. Wystarczy — rozbić ten zbiornik, aby na szerokiej części kraju ani jeden człowiek nie uszedł epidemii.

Zauważyłem:

— Ale ta sama epidemia zdziesiątkować może również własną ludność.

Minister wykonał ruch, rozpraszający wszelkie obawy.

— Niebezpieczeństwo, o jakiem pan mówi, dzięki wszechstronnemu geniuszowi prof. Gnosco, nie istnieje.

Schował z powrotem śmiercionośne pociski i przyniósł kilka podobnych, lecz z innymi napisami.

— Oto są antidota. Rozbicie jednego wystarcza na ubezpieczenie około 10.000 ludzi na okres kilku tygodni przed odnośnym zarazkiem. Jest to niejako masowe, automatyczne szczepienie. W chwili wypowiedzenia wojny, a raczej — ściśle — w pół godziny po tym fakcie wszyscy obywatele mojej ojczyzny do ostatniego są zabezpieczeni przed bakteryami, które rzucimy na wroga i jego miasta.

Znów podniosłem:

— A jednak — panie generale — przeciw takim środkom walki buntuje się proste uczucie humanitarne.

Minister odrzekł:

— Środków tych mamy więcej — niektóre są może jeszcze straszniejsze. Działają równocześnie na tysiące kilometrów i na miliony istot żyjących w sposób, którego nie chcę opisywać. Ale upewniam pana i proszę o zakomunikowanie ogółowi, że szatańskiej tej broni nie użyjemy w walce innej jak obronnej. Równocześnie z naciskiem zaznaczam, że zaatakowani — będziemy bez wszelkich skrupułów.

Posłuchanie było skończone.“

VII.

W tym czasie wniesiona została do parlamentu i uchwalona po burzliwych debatach „Ustawa o zniesieniu obowiązku służby wojskowej wogóle“. — Przewidywała ona całkowite rozpuszczenie armii czynnej i rezerwowej. Budżet wydatków wojskowych został raz na zawsze skreślony. Objekty i sprzęt wojskowy sprzedany w drodze publicznego przetargu. Natomiast t. zw. „materyał gnostyczny“, t. j. aparaty przeciwlotnicze, laboratorya i składy wielkiego uczonego wraz z obsługą techniczną i personalem wartowniczym przeszedł na etat ministerstwa spraw wewnętrznych.

Armia — owo jebłko niezgody stronnictw parlamentarnych, przedmiot wiecznej, a niczem nieukojonej troski ludzi trzeźwych — przestała istnieć.

W tym też czasie zaproponował rząd Pięknego Słowa pomoc i współpracę swych techników i uczonych przy zakładach prof. Gnosco.

(Dok. nast.)

ba było dla Polski nowe zupełnie wybijać polityczne drogi i gdy świeżo utworzone państwo odrazu stanęło wobec tysiąca nowych kwestyi i zupełnie nierozwiązanych problemów."

„Kuryer Poranny" omawia stanowisko zmarłego papieża w wielkiej polityce międzynarodowej.

Większość kolegium kardynalskiego, które w pierwszych dniach wybuchu wojny wybrało Benedykta XV, pozostawało pod wpływem episkopatu austryackiego i niemieckiego. Rosya, główna ostoja schyzmy, oraz antypapistyczna Anglia i Francya nie mogły liczyć na poparcie Watykanu. Sytuacya się zmieniła z chwilą wejścia Włoch do wojny po stronie mocarstw Ententy. Wtedy to po raz pierwszy poruszono z inicyatywy papieża kwestyę polską, a mianowicie pod wpływem partyi katolickiej, oświadczono się w pamiętnej manifestacyi za jej niepodległością.

„Manifestacya ta miała bodaj najgłębsze znaczenie dla rozwoju problemu polskiego podczas wojny, wobec powszechnego wówczas przekonania, że Benedykt XV będzie arbitrem pokoju, świat polityczny zrozumiał, że sprawa ta będzie musiała wejść na porządek obrad pokojowych nie w tej płaszczyźnie, w jakiej ją chciała widzieć Rosya i jej zwolennicy w Polsce, to jest pod formą wewnętrznej reformy w łonie Imperyum Domu Romanowych."

Jeżeli więc w tym okresie (r. 1916) polityka niemiecka zdecydowała się poruszyć sprawę polską, to uczyniono to tylko przez wzgląd na rachuby związane z nadziejami pośrednictwa Benedykta XV.

„Ogłoszenie państwa listopadowego było wstępem do teatralnej manifestacyi Bethmanna-Hollwega w parlamencie niemieckim z proklamowaniem gotowości pokoju, wśród pochwał ze strony Erzbergera dla humanitarnej roli Ojca Świętego w ciągu katastrofy wojennej."

Jakkolwiek pierwszy szkic pokoju skreślony przez papieża nie mógł nam odpowiadać, jakkolwiek jego akcya podjęta w momencie największych tryumfów niemieckiego oręża, nie mogła liczyć na powodzenie,

„dała ona jednak pierwszy asumpt prezydentowi Wilsonowi do zajęcia się sprawą pokoju i jego linii wytycznych."

Czysto zaś kościelna polityka Benedykta XV, który bardziej liczył się z przemożną partyą katolicką w Niemczech i zjednoczeniem rozbitych schyzmatyków pod swem berłem, niż z Polską „semper fidelis" była w ostatnich czasach powodem niechęci naszego społeczeństwa do Watykanu. Mimo jednak owego splotu wydarzeń, opinia polska nie może zapomnieć, że był to człowiek, któremu, jak pisze „Czas":

„przypadło wieść ludzkość po strasznej krzyżowej drodze wielkiej wojny światowej, Rzym starał się nieść ulgę cierpiącym, zwłaszcza dzieciom i jeńcom, sprowadzić zwaśnionych do zgody."

Nie tylko więc katolicy chowają głęboko w sercach zapisane zasługi tego niezwykłego bądź co bądź męża,

„ale i innowiercy, którzy przyznali raz jeszcze, że papież rzymski, to najwyższa powaga moralna świata."

S. B.

Ze spraw ruskich.

—o—

Lwów, 24. stycznia.

HLIBOWICCY ŻĄDAJĄ ODSZKODOWANIA.

(y) „Wpered" ogłasza dokument, z którego wynika, że wypuszczeni niedawno na wolną stopę dwaj Hlibowiccy — ojciec i syn, zgłosili roszczenia do odszkodowania za szkody majątkowe, poniesione w związku z uwięzieniem ich. Żądaniu temu Izba Radna Sądu Okr. karnego we Lwowie odmówiła, motywując swą uchwałę tem, że „ciążące na nich (Hlibowickich) podejrzenie **nie zostało odparte**".

REWIZYE W KSIĘGARNIACH.

(y) Dnia 18. stycznia przeprowadziła policya rewizye w księgarniach Bodeka i Bardacha poszukując za nielegalną literaturą. Według „Wperedu" nie znaleziono niczego.

ROCZNICA „ZJEDNOCZENIA".

(y) Dnia 22 b. m. upłynęła trzecia rocznica aktu zjednoczenia obu Ukrain: przed- i zazbruczańskiej, dokonanego uroczyście przed soborem sofijskim w Kijowie. Akt ten był następstwem uchwały unifikacyjnej, powziętej dnia 3. stycznia 1919 w Stanisławowie.

Jak wiadomo — przyszłość okazała kruchość i iluzoryczność tego węzła, nawiązanego wśród wiwatów i bicia dzwonów. Ściśle rzecz biorąc — unifikacya taka nie istniała nigdy. Próby zbliżenia, czynione przez sfery oficyalne, rozbijały się i rozbiły o niechęć mas, obcych sobie kulturą, religią i dążeniami politycznemi. „Życie podniosło znienawidzone słupy graniczne" — konkluduje nie bez słuszności „Wpered".

O ZWOŁANIE UKR. NARODOWEGO KONGRESU.

(y) Wychodząc z założenia, że „obecne położenie Europy zmusza ją do wejścia na drogę **uznania de facto obecnego status quo** na europejskim wschodzie" żąda p. Kusznir-Jakimenko na łamach „Ukr. Trybuny" zwołania Ukr. narodowego kongresu, który powinien „stanowczo oświadczyć, że tylko na

JAN GELLA

Czerwone i Czarne.

Biblioteka Boy'a. T. 64. Stendhal: „Czerwone i Czarne". Warszawa 1921. Instytut Wydawniczy Biblioteka Polska.

—o—

(Dokończenie).

Lwów, 24 stycznia.

W pierwszym wypadku powieść jest lepiej zbudowana, w drugim bywa najczęściej albo tworem grafomańskim, albo — jeżeli jest pisana z talentem — dziełem przykuwającem, gdyż jest oddana z tą namiętnością, z jaką się opowiada własne przeżycia przyjacielowi. Tak były zapewne pisane „Wyznania"; według tej samej recepty powstała książka niniejsza. Że tak jest, widać z naszego zajęcia, które, pomimo niekonsekwencyi i załamań akcyi, w ostatnich rozdziałach osiąga najwyższe napięcie, choć zrażone „nieumotywowaniem" ostatniego kroku Sorela (który sam niejako powoduje swe stracenie) powinnoby zmaleć. Jeśli napięcie to nie maleje, to dlatego, że poprzez wątpliwość faktów, wyczuwamy prawdę stanów psychologicznych, oddaną w sposób, który jedynie na podstawie autoanalizy osiągnąć można.

Łatwo pojąć, że dla zrozumienia takiej książki, poznanie jej autora odgrywa rolę bardzo ważną. Pod tym względem też nie spotyka nas u Boya nigdy zawód. Z miłością wielbiciela i zapałem entuzyasty, Boy rysuje nam sylwetki przekładanych pisarzy, którzy są dlań niemal tyleż żywemi postaciami, co bohaterowie omawianych książek. Jest to więc literatura o literaturze, często cie kawsza od głównej. Malując nam postać Stendhala, Boy, wierny swej metodzie, uwypukla w nim te rysy, które mogą uczynić go interesującym, jeżeli nie miłym. Widzimy — zda się — tego sceptyka w mundurze napoleońskiego żołnierza, skazanego na otoczenie niezdolne go pojąć, tego neurastenika nie mogącego ukochać teraźniejszości, tego samotnika napróżno usiłującego znaleźć dłonie kobiece, w które mógłby złożyć swe serce i doszukujemy się w nim cech bliższych naszemu, niźli ubiegłemu stuleciu.

Dzięki też temu, niemal osobistemu stosunkowi tłómacza do autora, przekład „Czerwonego i Czarnego", podobnie jak — z tych samych przyczyn — wszystkie inne przekłady Boya, nosi znamię nie pracy, lecz miłości. Tłómacz wżyna się do tego stopnia utworów pisarza, tak go owiewa tchnieniem własnego ukochania, że na miejscu autora... byłbym zazdrosny. Boy poprostu w polskich przekładach staje się zanadto współtwórcą, a dostosowując się w swych uwagach do stylu twórcy dzieła, sprawia, że czytelnik często sam łapie się na chwilowej wątpliwości, czy dany odnośnik pochodzi od Stendhala, czy jego znakomitego tłómacza.

O dziwnym uroku Boya, jako pisarza nawet na ludzi pióra, świadczy taka drobna okoliczność: Oto pomimo tak rozwiniętego u wielu naszych krytyków puryzmu językowego, nikt — zdaje się — nie pozwolił sobie nigdy zwrócić mu uwagę na pewne, stale powtarzające się, a ze stanowiska ścisłej czystości językowej za błędne poczytywane, zwroty. Wspominamy o tem, aby podkreślić, jak wybitna indywidualność działa porażająco nawet na ludzi, na których nic już nie działa, tj. na zawodowych krytyków. Krytycy zresztą mieliby poniekąd słuszny powód do urazy względem Boya, łapiąc się stale na tem, że więcej piszą o nim i o przekładzie, niż o dziele samem i autorze. Winę zaś w tym wypadku ponosi sam tłómacz, którego przedmowy dają zazwyczaj tak dokładny rzut oka na dzieło i postać danego pisarza, że rzadko zostawiają co dla fejletonisty.

Pisząc o Boyu natrafia się stale na jedną wstrętną wprost trudność: trzeba się, jak od much w lecie, oganiać od cisnących się pod pióro superlatywów. Bądźcobądź faktem jest, że kto raz zetknął się z jego lekturą, ten w długiej szpalcie dziennika dojrzawszy gdzieś po kropce wyraz: **Bo**, przerywa czytanie artykułu, zmistyfikowany, że może tam jest coś o Boy'u. Na tem przerywamy fejleton, gdyż jak stwierdził gdzieś mimochodem znakomity recenzent teatralny „Czasu", jest rzeczą niesmaczną, gdy mężczyzna o innym mężczyźnie w sile wieku wyraża się ze zbytnią czułością.

podstawie uznania suwerenności Ukrainy nastać może trwały pokój we wsch. Europie". Ponieważ „ludność Ukrainy nie ze swej winy nie może wypowiedzieć swej woli na ojczystej ziemi", tedy winna to uczynić emigracya. Zdaniem p. J. „ukr. grupy republikańskie czy monarchistyczne, radzieckie czy przychylne współczesnemu parlamentaryzmowi — mogłyby znaleźć taką narodową formułę, którąby je wszystkie zjednoczyła ku obronie narodowo - państwowych praw ukr. narodu".

Kongres taki byłby „faktem niesłychanej narodowej doniosłości".

Nie od rzeczy będzie zauważyć, że próby utworzenia ogólno-ukraińskiego bloku narodowego na emigracyi były już w swoim czasie podejmowane i skończyły się pełnem fiaskiem. Koordynacya wichrowatych i niekarnych żywiołów okazała się uiepodobieństwem.

Echa podróży Benesza na Słowaczyznę i do Przykarpackiej Rusi.

CO MÓWI PRASKA „TRIBUNA"?

—o—

Lwów, 24. stycznia.

(*) Praska „Tribuna", pisząc o podróży dra Benesza na Słowaczyznę i do Rusi Przykarpackiej, mówi:

— Dr. Benesz usłyszy wiele rozmówek i niejedną gorzką prawdę, za „regime", który w ostatnich trzech latach tam się zagnieździł, czemu on sam zupełnie nie jest winien.

A dodając, iż podróż ta była koniecznością, „Tribuna" w swym wstępnym artykule przyznaje:

— Stanowczo dla wszystkich polityków czeskich jest fakt, iż tę podróż naszego premiera musimy uważać za ostatni środek, mający powstrzymać wybuch bardzo niebezpiecznych sporów, zaś na samego dra Benesza jako na jedynego męża z obozu czeskiego, który ma dość bystrości i zrozumienia interesów państwa, aby nie dać się okłamać okularom partyjnego widzenia rzeczy.

Po tem sumarycznem potępieniu dotychczasowej polityki czeskiej na Słowaczyźnie i na Pod karpaciu węgierskiem, iż dobra administracya nie może być jedynem lekarstwem dla chorego organizmu, „Tribuna" przypomina błędy, jakie dotychczas popełniono:

— W walce o martwe dusze wyborców słowackich były wszystkie stronnictwa ślepe, a szafuje tylko obietnicami. Od socyalistów narodowych począwszy, a skończywszy na narodowych demokratach, każde stronnictwo starało się tam wyłącznie o wzmocnienie swego „prestige'u". Ci nie czuli, że socyalizm a ateizm to nie jedno i to samo, tamci znów nie zrozumieli, iż nawet na Słowaczyźnie nie jest dziś już możliwy jednolity front, od zamiatacza ulic do profesora uniwersytetu. Większość Czechów, eksponowanych na Słowaczyźnie, więcej starała się o sprawy partyjne, niż o kulturę i oświatę w przekonaniu, iż legitymacya polityczna jest równocześnie legitymacyą poziomu kulturalnego.

Na Rusi Przykarpackiej było jeszcze gorzej. Tam do pięknych słówek matadorów politycznych przyłączyła się jeszcze agitacya religijna i językowa. — Nie jesteś prawosławny, to znaczy, żeś Madyar! — wołali jedni. — To Rosyanin, bo nie jest wiary grecko-katolickiej! — krzyczeli drudzy, a ani jedni, ani drudzy nie chcieli za Czecha uznać żyda. W tym chaosie politycznym zupeł nie zniknęła drobna praca, mająca na celu dobrobyt mieszkańców tego kraju.

Prezes ministrów dr. Benesz, określił zadanie republiki czesko-słowackiej na Sławaczyźnie jako w znacznym stopniu cywilizacyjne, na Rusi Przykarpackiej cywilizacyjne „par excellence"; wykształcić legalizm tak wśród ludności, jak i wśród urzędników. Tem określił dr. Benesz zakres działania Czechom, eksponowanym na Słowaczyźnie.

Mówiąc o połączeniu tych ziem z Czechami, „Tribuna" podkreśla:

Przy naszej dzisiejszej polityce transportowej, kiedy transport wagonu surowca czy półfabrykatów z jednego końca republiki na drugi kosztuje tysiące koron, o koncentracyi ekonomicznej nie można nawet myśleć. A zaniedbywanie najprostszych spraw ekonomicznych dla wątpliwych celów politycznych oznacza prowadzenie polityki staro-austryackiej z tym samym rezultatem.

Artykuł ten jest znamienny i bardzo pouczający, albowiem dzięki niemu z czeskiego źródła dowiadujemy się niezwykle ciekawych rzeczy o położeniu na terytoryach przyłączonych do Czech. A więc: Że groził wybuch bardzo niebezpiecznych sporów, który jedynie dr. Benesz może jeszcze zażegnać, o ile mu się to uda. Że Czesi kulturalnie dla tych ziem nie zrobili nic, a tylko łudząc ludność obietnicami, chcieli ją pozyskać dla swych walk partyjnych. I że, jeśli będą prowadzili taką politykę, grozi im koniec Austryi.

A że równocześnie — co zresztą przyznają — uciskają Niemców i ustępstw żadnych uczynić im nie chcą, zaś wbrew traktatowi z nami, w dalszym ciągu prowadzą przeciwpolską politykę w Cieszyńskiem, więc niebezpieczeństwo to może być znacznie poważniejsze i bliższe, niżby się zdawało.

Z DNIA.

Znak czasu.

—o—

Lwów, 24 stycznia.

Zdarza mi się czasem Czytelnika sobą zajmować, nigdy jednak nie zajmuję go mymi interesami. Ale oto sposobność, niezbyt wprawdzie szczęśliwa, lecz pozwalająca poruszyć pewną sprawę, będącą bądźcobądź w związku z naszymi stosunkami kulturalnymi.

Jak wiadomo, jestem z zawodu literatem. Dwadzieścia lat już minęło od dnia, w którym wydrukowałem pierwszy swój fejleton w warszawskiem „Słowie". Od tego czasu, to gorzej, to lepiej, żyję właściwie zaliczkami, oganiając się, jak tylko można, grożącym mi wciąż różnym nieprzyjemnościom.

Pracuję. Można napisać cztery powieści na rok, ale trudno je sprzedać. Stosunki są takie, że sprzedawszy niezłe trzy powieści, bardzo skromnie możnaby przeżyć z nich rok. Jeśli jednak w jednym roku sprzeda się trzy powieści, w drugim wiele trudów kosztuje sprzedanie dwóch. A z dwóch książek roku przeżyć z rodziną absolutnie nie można.

Mówię o tem, ponieważ to może zainteresować Czytelnika i ponieważ potrzebne mi jest do opowiadania.

Szukając nowej jakiejś kombinacyi wydawniczej, napisałem do Warszawy, do jednego z najpoważniejszych literatów naszych, autora wielu dzieł i pisarza wielkiego imienia, naprawdę znanego, czytanego i cenionego. Ponieważ znam się z nim oddawna i wiem, że jest moim serdecznym przyjacielem, prosiłem go też o jaką radę lub wskazówkę.

Odpisał mi zaraz życzliwie i serdecznie. Wskazał nowe możliwości wydawnicze, zaś w dalszym ciągu radzi:

— Dlaczego nie piszesz dla kabaretów? Czy dlatego, że to może nie artystyczne? Furda, każdy dziś wie, że literat to nędzarz, nie mający z czego żyć. Gdybym umiał pisać wierszem, natych miast pisałbym dla kabaretów. Ty podobno umiesz. Dziwię się, że nie piszesz, bo z takiego jednego kawałka, jeśli się uda, świetnie można żyć z całą rodziną. A czemuż nie piszesz dla teatru? Sztuka, nawet jeśli padnie, da więcej niż dobra powieść, a krócej się ją pisze i łatwiej, bo tam byle tylko konflikt był, a o konflikt sceniczny zawsze łatwo...

I przypomniał mi się wstęp do słynnej książki „Indien und Ich" Ewersa, którego zresztą uważam za skończone „wodogłowie", za literackiego Karola May'a. W tej przedmowie oświadcza on zupełnie otwarcie, iż książkę „Indien und Ich", jak też odczyty, z jakich ona się składa, napisał tylko dla pieniędzy, na żądanie impresarya, albowiem nie ma z czego żyć, zaś to, co zarabia swemi książkami, tłómaczonemi na wszystkie języki, wystarcza mu dosłownie zaledwie na papierosy. Wie, że się prostytuuje i to nawet gorzej, niż dziewczyna uliczna, bo handluje duszą, ale w dzisiejszych warunkach rady na to niema.

Czy niema?

Ja nie wiem i również — nie widzę jej.

Pisać dla kabaretów?

Dobrze. Będzie w myśl pierwszych słów kolendy:

— Pójdźmy wszyscy do stajenki...

Ters.

„Szczutek".

—o—

Lwów, 24. stycznia.

„Szczutka" najnowszy numer celuje nad inne bogactwem i rozmaitością treści. Jest tam wielka i mała polityka w gryzącej satyrze, są świetnie podchwycone migawki ze stolicy i z ulicy, że światka nowo-bogackich, są dyskretnie podsłuchane urywki z buduarowych szeptów. Rysunki Grusa, Czermańskiego, Kellera, Zaruty potwierdzają tylko ustaloną już opinię, uzupełniając znakomicie i dostosowując się do tekstu. Całość będzie prawdziwą ucztą dla zwolenników wybrednego, a perlącego się jak szampan humoru.

P. P. S. przeciw ulgom wojskowym dla inteligencyi.

—o—

Warszawa, 24. stycznia.

(.) Rada Naczelna P. P. S. przyjęła na onegdajszych obradach m. i. następującą rezolucyę p. Perla:

„Rada Naczelna P. P. S. poleca Z. P. P. S. w obradach nad ustawą wojskową zwalczać energicznie między innemi (?) przywilej krótszej służby wojskowej dla obywateli, którzy ukończyli szkołę średnią. Służba wojskowa powinna być jednakowa dla wszystkich".

(Powyższy, zasadniczo zupełnie słuszny postulat równego traktowania, zdradza przecież absolutną ignorancyę spraw wojskowych. Nie wiadomo, czy autorowie rezolucyi byliby zbudowani, a służba ich na tem zyskała, gdyby kazano im „na równi" z analfabetami przez miesiąc studyować, która noga prawa i lewa i t. d. Bo podobne, wstępne wiadomości zabierają sporo czasu rekruckiego. — Red.).

Rocznica styczniowa w „Sokole-Macierzy".

—o—

Lwów, 24. stycznia.

(n.) W odświętnie przybranej sali „Sokoła Macierzy" odbyła się w niedzielę uroczystość uczczenia 59 rocznicy powstania styczniowego. W skład programu weszły produkcye orkiestry amatorskiej i koła mandolinistów, utworzonego przy „Sokole" chóru Tow. „Bard" i śpiewu p. Kucnerowej, wreszcie ćwiczenia gimnastyczne. Wrażenie ogólne było najzupełniej dodatnie.

Pewnym dysonansem był ustęp przemówienia prof. dra Wolańczyka. Stwierdziwszy, że „Sokół" wyrósł z idei i doświadczeń r. 63 i wyszczególniając te doświadczenia, które stały się zgubą ostatniego powstania, więc brak dyscypliny, karności, podporządkowania się rozkazom jednego i t. d., zauważył mowca, że jedną z tych wad było to, iż „każdy chciał być oficerem", czego następstwem jest fakt, że wśród weteranów r. 63 są przeważnie oficerowie, a brak szeregowych.

Nie wchodząc w rzeczową wartość tej krytyki, dziwić się należy, że dr. W. zdecydował się na takie postawienie sprawy wobec obecnych na sali — oficerów-weteranów.

Prawdziwą atrakcyą wieczoru były ćwiczenia gimnastyczne, wykonane przez wzorowy zastęp, prowadzony przez p. Chomickiego. Niemal każde z tych nadzwyczaj efektownych i pomysłowych ćwiczeń oklaskiwano gorąco. Z poziomu siły i zręczności, na którym stanęli wykonawcy, dumni mogą być zarówno oni sami, jak i p. Chomicki, który swą żmudną pracą umożliwił osiągnięcie podobnych wyników.

Związek Polaków w. m.

—o—

Lwów, 24. stycznia.

(§) W jednej z sal Instytutu technologicznego obradowało onegdaj przy szczupłym udziale członków walne zgromadzenie stow. „Związek Polaków w. m." Obradom przewodniczył prez. prof. dr. Beck, a sprawozdanie z czynności wydziału za ostatnie dwulecie przedłożył wiceprez. dr. Herschthal. Na początku obrad poświęcił prezes gorące wspomnienie pośmiertne zmarłym pionierom idei reprezentowanej przez Związek, a w pierwszym rzędzie tym, którzy padli w obronie Lwowa i kresów wschodnich, oraz błp. drowi Askenazemu, r. Mandlowi, r. Schaffowi i Deutschowi.

Sprawozdawca Wydziału dr. Herschthal zaznaczył, że pozytywne wyniki działalności Związku są nie tylko małe, ale nawet nikłe. Z ubolewaniem skonstatował, że wydział nie znalazł poparcia nie tylko ze strony nacyonalistów żydowskich, ale także i ze strony reszty społeczeństwa, które wykazało dziwne jakieś nieporozumienie i dziwną nieufność, nawet wobec tych żydów, których polskość nie ulega żadnej dyskusyi. Wydział brał udział w pracach powołanej przez Związek komisyi oświatowej, w Komitecie dla dożywiania w szkole im. Sobieskiego, gdzie doznawał silnego poparcia ze strony prof. Berlasa i Czuruka. Brał udział w wydawnictwie organu asymilatorów, którego jednak nie można było utrzymać i wydaje do dziś dnia organ dla młodzieży p. t. „Nasza Jutrzenka". Związek założył filię w Tarnopolu, Kałuszu i Dolinie. W sprawach ogólno-narodowych zawsze był na posterunku i żywi pełne przekonanie, że jeżeli zmieni się kierunek polityki wobec żydów, to nadejdzie czas dla współpracy na jednej platformie.

Sprawozdanie to skrytykował ostro następny mowca, p. Karniol, który zarzucał wydziałowi cały szereg zaniedbań. Między innemi zarzucał zarządowi, że dzięki jego apatyi Związek jest bardzo nieliczny, że nie prowadził walki o równouprawnienie żydów, że nie zwalczał polityki ustawodawczej przeciwko żydom, że nie wystąpił w sprawie Jabłonnej, Rozwoju, konferencyi żydoznawczej itd itd. Zarzucał dalej cały szereg błędów organizacyjnych, niezwoływanie zebrań dyskusyjnych, wyraził życzenie, by przyszły wydział wszystkie te braki usunął. W obronie wydziału wystąpili pp. Feder, dr. Byk i referent, zaś przeciw wydziałowi pp. F. Wiksel, Ornstein i inni. Wkońcu przyjęto sprawozdanie do wiadomości. W myśl referatu r. Fiszera uchwalono podwyższyć wkładkę, poczem wybrano wydział, którego prezydyum tworzą: prof. dr. Beck, jako prezes i pp. dr. B. Blumenfeld i dr. Herschthal, jako zastępcy.

Wrażenia z baraków na Janowskiem.

Wycieczka dziennikarzy do baraków. — Mieszkania ludzkie, czy schroniska dla zwierząt? — Zaduch, ciasnota, brud. — Kilku odważnych. — Przebudowa jednego baraku. — Przysłanie transportu do Lwowa było nieporozumieniem.— Co jedzą Sybiracy? — Kuchnia amerykańska. Przed Tygodniem repatryantów.

—oo—

Lwów, 24 stycznia.

(mg) Pragnąc zbadać osobiście warunki życia repatryantów, pomieszczonych w barakach na Janowskiem, o których potworności tyle już mówiono i pisano na podstawie stwierdzeń naocznych świadków, grono dziennikarzy lwowskich udało się w niedzielę w południe do baraków.

To, cośmy ujrzeli, przechodzi wszelkie pojęcie ludzi cywilizowanych, którzy od urodzenia przywykli mieszkać w obszernem, cieplem mieszkaniu i sypiać w czystem, oddzielnem łóżku. Poprostu, widząc zblizka baraki, **nie chce się wierzyć, że mogą ludzie tłumnie przebywać przez całe miesiące w budynkach, w których nawet zwierzętom byłoby zbyt ciasno i niemiło.** Były to niegdyś austryackie magazyny, czy też suszarnie siana, przerobione później na baraki dla jeńców. Już z tego względu więc **budynki nie są odpowiedniem dla ludzi mieszkaniem.** Przez wązkie, zamarznięte okienka przecieka słaba struga światła do wnętrza. Cienkie ściany i sposób konstrukcyi budynków czyni należyte ich opalenie prawie niemożliwem.

Ciepło jest jedynie w tych ubikacyach, gdzie tłoczy się nieprawdopodobna ilość ludzi, a raczej rodzin, które na drewnianych pryczach, podzielonych deskami na maleńkie klateczki, wegetują w nędzy i brudzie wśród swych cuchnących kożuchów i brudnych łachmanów. **Nieopisany zaduch** i charakterystyczna jakaś, azyatycka woń dziegciu, skór i potu uderza niemile przybyłego. W baraku, w którym mieszkają sami Sybiracy, zatrważa powietrze tak samo duszne i cuchnące, także para unosząca się z suszonej nad głowami mieszkańców bielizny dziecięcej, a wilgoć spływa strumieniami ze ścian. Nie lepsze warunki cierpią uchodźcy, pomieszczeni już od roku w barakach, wśród nich nie tylko Polacy, ale także Rusini i Rosyanie. Tylko polskiej inteligencyi z za Zbrucza i chorym w szpitalu zapewniono możliwie lepsze pomieszczenie.

W jednym z budynków kończą się już na szczęście roboty adaptacyjne, po których ukończeniu przeniosą się Sybiracy do wielkiej hali, gdzie wprawdzie także nie będą mieli oddzielnych łóżek, ale powietrze będzie znośne, dzieciaki będą mogły bawić się na obszerniejszej przestrzeni, a odpowiednio przebudowane piece i ściany okryte papą zapewnią więcej ciepła.

Znalazło się jednak **grono ludzi** między Sybirakami, **którzy wolą znosić mróz, niż brud i zaduch** we wspólnym, chociaż opalanym baraku. Ci zamieszkali pięterko w przeznaczonym na adaptacyę budynku, którego ogrzanie małym, żelaznym piecykiem jest niemożliwe. Urządziwszy sobie jako tako ubogie schronisko, grzeją ręce przy ogniu, przygrywają na harmonii i gwarzą wcale wesoło, chociaż mróz wszystkiemi szparami wciska się na poddasze. Dzięki tej odwadze i wytrzymałości ludzie ci uniknęli panującej w barakach zarazy.

Dziwne doprawdy, że władze warszawskie nie postarały się dotychczas o wyszukanie dla uchodźców jakiegoś przyzwoitszego schronienia lub przynajmniej o rekonstrukcyę tych dziwnych szałasów, które poprostu przynoszą wstyd państwu polskiemu. Nadto, jak opowiada oprowadzający nas po barakach komisarz Gnoiński, władze nie zawiadomiły go telegraficznie o wysłaniu tak licznego transportu osób, który w dodatku, jak się później wyjaśniło, do kompetencyi Urzędu Emigracyjnego nie należał i miał być przekazany władzom miejscowym. Ponieważ jednak żadna instytucya przyjąć tych ludzi nie mogła, pozwolono im zamieszkać baraki, które zresztą bynajmniej na mieszkania się nie nadawały.

Na wyżywienie reparyantów łoży rząd również niewiele, to też nędzarze ci nie widują nawet mięsa, a chleb jedzą taki, jaki mieliśmy w najgorszych, wojennych czasach. Wielkiem zatem dobrodziejstwem dla dziatwy Sybiraków jest amerykańska kuchnia, która uzupełnia prostą, mało pożywną strawę barakową ryżem, mlekiem, kakoo itp.

Oto wymowny chyba obraz życia naszych rodaków-tułaczy. Niechże tych parę szczegółów, które zresztą jeszcze może nie dają dostatecznego pojęcia ich nędzy — będzie reklamą Tygodnia pomocy dla repatryantów!

Opieka nad dziećmi repatryowanemi z Rosyi.

—o—

Lwów, 24. stycznia.

Ubiegłej niedzieli przyjechało do Lwowa 50 chłopców repatriowanych z Rosyi, wysłanych przez generalny Komisaryat na Pragę-Warszawę do Lwowa. Dzieci zupełne sieroty znajdują się w opłakanym stanie, a zwłaszcza zdrowotnym. Prawie wszystkie są skrofuliczne, niektóre gorączkują. Kilkanaście chorych na jaglicę, są między niemi także głuchoniemi i epileptycy. Stan umysłowy niski, przeważne analfabeci. Niektórzy nie mówią po polsku tylko po rosyjsku. T. O. M. umieściło je w nowym swoim zakładzie przy ul. Złotej i wydało energiczne zarządzenia potrzebne dla wyleczenia i zaopatrzenia dzieci. Z poprzedniego transportu dzieci sybirskich, zabrano do innych zakładów T. O. M. 7 dzieci. Zainteresowanie się społeczeństwa lwowskiego temi dziećmi jest bardzo wskazane i potrzebne. Dalsza organizacya opieki T. O. M. nad dziećmi repatriowanemi z Rosyi na prowincyi jest w toku. Składki i dary na cele powyższe, przyjmują Sądy wsch. małopolskie, biuro gł. T. O. M. we Lwowie, ul. Koralnicka 6, oraz biura filialne T. O. M. w Stanisławowie i Tarnopolu.

Gruźlica chorobą inteligencyi.

Walka z grużlicą w Województwie lwowskim.

Zebranie Tow. hygienicznego. — Referat o walce z gruźlicą w województwie lwowskiem. — Rozwój akcyi organizacyjnej na prowincyi. — Sanatoryum w Hołosku wielkiem. — Dyskusya. — O propagandę i izolacyę chorych gruźlicznych. — Gruźlica chorobą inteligencyi.

—oo—

Lwów, 24. stycznia.

(a) Z inicyatywy Towarzystwa hygienicznego odbyło się w sobotę wieczorem w ratuszu zebranie, celem wysłuchania interesującego referatu o walce z gruźlicą w województwie lwowskiem, wygłoszonego z ramienia wojewódzkiego wydziału zdrowia przez dra Moslera. Przewodniczył dr. Opieński.

Na wstępie referent przedstawił przebieg akcyi organizacyjnej walki z gruźlicą, polegającą na tworzeniu powiatowych kół walki z tą chorobą oraz przychodni przeciwgruźliczych. Akcya w r. 1921 powiodła się znakomicie czego dowodem uznanie ministerstwa

zdrowia, które stwierdziło znaczny postęp. W organizacyi walki z gruźlicą ujawnione silną wolę w dążeniu do wytkniętego celu i pokonywania napotykanych przeszkód, których niestety jest tak wiele.

Na konferencyach odbytych w Województwie lwowskiem w sprawie walki z gruźlicą zastanawiano się, czy wskazane jest tworzenie kół i przychodni w każdym powiecie, czy też niebyłoby lepiej urządzić jedną wielką przychodnię wzorową n. p. przy Tow. walki z gruźlicą.

Oświadczenie się za metodą tworzenia kół i przychodni po powiatach, ponieważ sposób ten jest poważnym środkiem tłumienia gruźlicy. N. p. na zebraniu organizacyjnem w Sokalu jawiło się około 400 osób przeważnie ze sfer włościańskich, okazując wiele zainteresowania dla akcyi walki z gruźlicą.

W Łańcucie urządzono wentę na rzecz tamtejszej przychodni, co przyniosło około 240.000 mk. dochodu.

W ubiegłym roku powstało w województwie 9 nowych kół powiatowych. Brak jeszcze podobnych kół w 9 powiatach. Przychodni nowych powstało 10. Co do ruchu chorych w przychodniach, to pierwsze miejsce zajmuje Tow. walki z gruźlicą we Lwowie, a to dzięki temu, że objęła w leczenie członków miejskiej kasy chorych. Ogółem udzielono porad w ub. r. ponad 8.000, a więc o 6.000 więcej niż w r. 1920. W dalszym ciągun największą liczbę porad udzielono w Rzeszowie, w Jarosławiu, w Samborze oraz w przychodni kliniki chorób dzieci we Lwowie.

Odpowiednio do rozwoju przychodni **wzmogły się też wydatki,** które wynosiły przeszło 670.000 marek (na 48.000 mk. w r. 1920). Wysokość subwencyi ministerstwa zdrowia wynosiła na przychodnie 300.000 mk., na sanatoryum w Hołosku Wielkim 530.000 mk., podczas gdy w r. 1920 otrzymały przychodnie 53.000 mk., zaś sanatoryum w Hołosku 168.000 mk.

Sanatoryum w Hołosku zostało przy wydatnej pomocy ministerstwa zdrowia i władz wojskowych zupełnie odnowione i przeznaczone dla chorych oficerów i żołnierzy. W ciągu ubiegłego roku leczono tam **25 oficerów i 165 szeregowców.** W przebudowanym osobnym pawilonie pomieszczono osoby cywilne. Leczono tam 10 dzieci i 6 słuchaczy wyższych szkół. Pawilon ten ma być czynny od 15 kwietnia do 15 października. Wyniki leczenia na podstawie spostrzeżeń lekarzy były bardzo dobre. U dorosłych stwierdzono przybytek na wadze średnio 5 kg., zaś u dzieci 2 kg. Z wyników tych można być zadowolonym.

Nad referatem dra Moslera wywiązała się następnie żywa dyskusya.

Inż. **Bruchnalski** radził podjąć energiczną propagandę wśród młodzieży szkolnej. Dr. **Węgrzynowski** proponował utworzenie osobnego oddziału przy szpitalu, gdzieby pomieszczano chorych na gruźlicę. Prof. dr. **Wiczkowski** popierał myśl podjęcia propagandy przez wykłady, odczyty, publikacye, kontrole i budowy zdrowych mieszkań itd. Dr. **Mikołajski** zaznaczył, że walka z gruźlicą powinna iść w kierunku polepszenia warunków życiowych. Według zebranych przez dr. M. dat, gruźlica we Lwowie wzmogła się ogromnie podczas wojny światowej, szerząc się głównie wśród dzieci i starców. *W r. 1920 zaznaczył się* **wybitnie spadek liczby zachorowań, dochodząc do stanu przedwojennego.** Podczas gdy dawniej gruźlica grasowała przeważnie wśród sfer niezamożnych — dziś stała się ona **„chorobą inteligencyi",** która jest ekonomicznie upośledzoną. W końcu wyraził dr. Mikołajski imieniem ministerstwa zdrowia uznanie wszystkim pracownikom na polu walki z gruźlicą, a w szczególności prof. drowi Wiczkowskiemu, dr. Moslerowi, który wiele zdziałał pod względem organizacyjnym, oraz niektórym lekarzom powiatowym.

Redukcya personalu urzędniczego na kolejach.

Pensyonowanie pracowników kolejowych w Małopolsce. — O siły kobiece na kolejach.

Lwów, 24. stycznia.

Jak się z wiarygodnego źródła dowiadujemy, przewidziane jest z dniem 1. lutego, względnie 1. marca 1922 ze względu na system oszczędnościowy, spensyonować kilkuset pracowników kolejowych w Małopolsce, szczególnie w dyrekcyi lwowskiej i krakowskiej.

W pierwszej linii zostaną spensyonowani ci pracownicy, którzy przekroczyli 60 rok życia, ukończyli 35 lat służby kolejowej i są **niezdolni do pracy.**

Ze służby kolejowej zostało z dniem 1. stycznia 1922 zwolnionych przeszło 500 panien, zatrudnionych w charakterze prowizorycznych pracowniczek na dworcach osobowych, towarowyh i w biurach wszystkich 3 dyrekcyi kolei w Małopolsce.

Ostateczna redukcya znacznej jeszcze części sił żeńskich w obrębie dyrekcyi lwowskiej i krakowskiej ma nastąpić z dniem 1. marca 1922. Wolne posady zajmą w poszczególnych dyrekcyach — o ile zajdzie potrzeba — inwalidzi i zdemobilizowani wojskowi, poszukujący pracy.

CENY POSZŁY GWAŁTOWNIE W GÓRĘ.

(Dalszy ciąg depeszy ze str. 1-szej).

ny poszły ogromnie w górę. Pod wpływem tej haussy rozeszła się pogłoska o zamierzonem zamknięciu giełdy wiedeńskiej. Pogłoska ta jednak się nie sprawdziła. Spodziewają się w Wiedniu, że z powodu zwyżki cen artykułów żywności, mogą nastąpić rozruchy głodowe.

HOŁD JUGOSŁOWIAN DLA PRZYBYSZEWSKIEGO.

Kraków, 24. stycznia.

(PAT). Krakowski związek literatów otrzymał zawiadomienie, że na jubileusz Przybyszewskiego przybędzie do Krakowa delegat jugosłowiański, znakomity literat Jossip Kossor. Jugosławia uczci ponadto działalność literacką Przybyszewskiego przez wystawienie jego „Śniegu" w tłumaczeniu Julija Benesicza w teatrze w Zagrzebiu i w Lublanie, oraz przez poświęcenie jednego z najbliższych numerów czasopisma „Pozoriszczy" działalności literackiej jubilata.

WISŁA POD LODEM.

Kraków, 24. stycznia.

(PAT) Od kilku dni panuje tu silny mróz. Wczoraj termometr wskazywał 19 stopni poniżej 0. Dopiero pod wieczór mróz nieco zelżał i począł śnieg padać. Wskutek silnych mrozów już w niedzielę wieczorem ukazały się na Wiśle gęste kry, a wczoraj wieczorem zatrzymały się na przestrzeni od Przegorzał aż do Dąbia, pokrywając rzekę jednolitą skorupą lodu. Koło niektórych statków musiano wyrębywać lód albowiem groziło im uszkodzenie. W ciągu dnia było wiele wypadków odmrożeń.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki.

We wtorek, 24. stycznia o godz. 7.30 „Trawiata" opera w 3 aktach G. Verdiego. (Gościnny występ St. Korwin-Szymanowskiej).

Teatr Mały.

We wtorek, 24. stycznia o godz. 7.30 „Nora", dramat w 3 aktach Ibsena

Teatr Nowości

We wtorek, 24. stycznia o godz. 7.30 „**Hrabianka fox-trotta**", operetka w 3 akt. Kalmana.

Program „Bagateli". 1) Dział koncertowy pp. Kirsanowa, Noskowska, Wilkoszewska, pp. Kentgen, Fortunato, Kamiński, J. Dawidowicz, Neusser. 2) 2 + 1 = 3, Krasowska, Struve, Kamiński. 3) Cymes i Cures, sketch w 1 akcie. 4) Czarowne chwile, sketch w 1 akcie. 5) W herbaciarni „Sada Jacco", wielki balet ze śpiewami. Początek o g. 8. wieczór.

Teatr lit. - art. „UL" program od 16. stycznia: 1) Część koncertowa pp. Bronowski, Beroński, Mirski, Sławski, Zamorska. 2) Prof. Baleński. 3) S. Piotrowski, tenor opery petersburskiej. 4) „Dynamit" sketch. 5) „Willa do wynajęcia" farsa.

—o—

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godziną 12 a 1 w południe w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4.

—o—

Lwów, 24. stycznia

„Zwalczanie Śmierci". Dziś o godz. 8-ej wieczorem w sali Sokoła-Macierzy wygłosi ks. prof. **Oraczewski** konferencyę na niezwykle interesujący temat: Zwalczanie śmierci. Drugą konferencyę wygłosi ks. Oraczewski we czwartek dnia 26. o godz. 8 wiecz.

Walne Zgromadzenie członków czynnych Tow. Sztuk Pięknych we Lwowie odbędzie się 27. bm. w sali bibliotecznej Kasyna i Koła lit. art., ul .Akademicka.

„Kasacya czy rewizya". 26 stycznia o godzinie 6 i pół odbędzie się w Pols. Tow. Prawniczem wykład prof. M. Allerhanda pt. „Kasacya czy rewizya". Po wykładzie dyskusya.

(—) **Odmrożenia.** W ostatnich dwu dniach zgłosiło się na Pogotowie ratunkowe 36 osób z powodu odmrożenia uszu i rąk.

(—) **Potrącony przez tramwaj.** W Rynku, wczoraj, nadjeżdżający wóz tramwajowy potrącił Michała Kliszcza, liczącego 52 lat, emerytowanego nauczyciela ludowego, tak silnie, że ten upadł i skaleczył się dotkliwie w głowę. Ranę opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

(x) **Z wiejskich sielanek.** W Sokolnikach koło Lwowa, wczoraj podczas sprzeczki 19-letni Franciszek Rabczyński pchnął nożem w pierś brata swego 26-letniego Józefa. Ranionego w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

(—) **Z lwowskiej fabryki kalek.** Na nieposypanym chodniku w ul. Zamarstynowskiej pośliznęła się wczoraj 20-letnia Henia Enrich i upadła tak nieszczęśliwie, że złamała prawą nogę. Ofiarę lwowskich porządków odwieziono do domu przy ul. Jakóba Hermana l. 8.

(—) **Włamanie do sklepu.** Do sklepu Berty Krütz przy ul. Bocznej św. Kingi l. 6, minionej nocy włamali się dotychczas niewyśledzeni sprawcy i skradli znaczniejszą ilość artykułów spożywczych wartości 30.000 mk. Włamywacze dostali się do sklepu po robiciu zamków i kłódek i dwojga drzwi.

—o—

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 24. stycznia.

Tendencya chwiejna, wobec wczorajszej nocy można zaznaczyć małą, nieznaczną zwyżkę.

Dolary amerykańskie 3280—3300, [illegible] i dwójki 3180—3200, dolary kanadyjskie 2950—980, 1-ki i dwójki 2850 — 2880, marki niemieckie 16·70—16·75, setki 15·90—16·00 drobne 15·50—15·60, leje 22·00—22·20, drobne 21·50—21·60, czeskie korony 55—57 drobne 54·00, do 55·00, austryackie tysiączki 1100—1200, setki 80·00—90·00, 50-koronówki 40·00 — 50·00, 20-koronówki 13·00 —14·00, 10-koron. 6·00 — 7·00, 1-ki i 2-ki 0·00— 0·00 f., ruble 5-setki 2·10 2·30, setki 2·80—4·50, 25-rublówki 2·00—2·20, 10-rubl. 1·40—1·50, reszta drobnych od 0·80—1·10, dumskie tysiączki 35·00—45·00, dumskie 250 rb. 0·[illegible]—0·30, karbowańce 2·80—3·00, hrywny 5·50—[illegible]·00 franki franc. 250—255, funty szterl. 13200—13500. franki szwajcarskie 580—600.

Złoto: 20-kor. 12000—12100, 20-frankówki

11600—11700, 20-markówki 12300—12400, funty szterlingi 11600 — 11650, 10-rublówki 15200—15300, dolary 3100—3150.

Srebro: Korony austr. 210—215, floreny 520—540, ruble 900 — 920 kopiejki 400—420 dolary amerykańskie 0000—0000, połówki i ćwiartki 0000—0000, dolary kanad. 0000—0000, drobne 0000—0000, leje 190—195.

NEKROLOGIA

†

JAN ŁESZEGA

starszy inspektor szkół zamiejskich powiatu lwowskiego zasnął w Panu dnia 23. stycznia 1922, zaopatrzony Św. Sakramentami, w 65 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w środę 25. stycznia o go z. 4 po poł. z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 77, na który zapraszają w żalu nieutulone

Dzieci.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się

Na szerokim świecie.

Człowiek bez nerwów. — Wagony żelazno betonowe. — Dektyloskopia a obrazy Leonarda da Vinci.

—o—

Najzuchwalszym chyba w swych pokazach akrobatycznych człowiekiem, jest amerykański artysta kinomatograficzny Cyryl Ager. Jak opowi dają dzienniki nowojorskie, człowiek ten bez nerwów dokonał, bez uciekania się do jakichkolwiek sztuczek kinomatograficznych, następujących ćwiczeń karkołomnych:

Stojąc na płatach lecącego aeroplanu, schwycił drabinkę sznurową, zwieszającą się z lecącego jeszcze wyżej statku i wspiął się po niej do niego, choć pod aeroplanem rozciągała się przepaść kilku tysięcy stóp głębokości.

Przywiązany nogami do spadochronu, rzucił się z aeroplanu, lecącego na wysokości kilku tysięcy stóp, na ziemię.

Wdrapawszy się na szczyt wieży kościelnej wykonał cały szereg popisów akrobatycznych na pio unochronie, znajdującym się na szczycie wieży. Wreszcie, stanąwszy na dachu kilkunastopiętrowego domu, skoczył z niego ponad wązką ulicą na dom nieco niższy.

*

Jeżeli budowane już są okręty z żelazo-betonu, a zwłaszcza parowce-cysterny do przewozu nafty i zboża, to dlaczego nie możnaby budować także wagonów kolejowych z żelazo-betonu? Na myśl tę wpadło kierownictwo zakładów żelazo-betonowych w Minden, w Westfalii, i oto dostarczono już rządowi centralnemu kolei niemieckich 15 takich wagonów towarowych na próbę.

Nowe wagony podano poprzednio próbom wytrzymałości przy zupełnem obciążeniu. Okazało się przytem, że wagon żelazo-betonowy, naładowany normalnie i puszczony z szybkością 27 klm na godzinę, uderzywszy w tym pędzie o kozioł oporowy, wyszedł z tej próby zwycięsko. Wagony żelazo-betonowa są nieco cięższe, niż żelazne, ale wagon dwudziestotonowy już tylko o 200 kg. mniej niż taki sam wagon żelazny. Stosunek ten zmniejsza się jeszcze bardziej przy wagonach większych, tak, że przy budowie projaktowanych wagonów czterdziestotonowych stosunek wyrównywa się zupełnie, natomiast budowa wagonu żelazo-betonowego kosztuje znacznie taniej. Pozatem koszt utrzymywania w dobrym stanie wagonów żelazo-betonowych jest mniejszy, nie ulegają przytem zgubnemu wpływowi kwasów, co niszczy tak szybko wagony żelazne, przewożące węgiel, saletrę lub popiół.

*

Przez długi czas istniała wątpliwość, czy znajdująca się w paryskiem muzeum Luwru Madonna della Roccie i taki sam obraz, posiadany przez galeryę z rodową w Londynie, są dziełami tego samego mistrza.

Co do Madonny w Luwrze, to wiedziano z pewnością zupełną, że jest dziełem Leonarda da Vinci, co się tyczy jednak obrazu londyńskiego, to zdania były podzielone i wielu z rzeczoznawców uważało go raczej za kopię, sporządzoną przez jednego z uczniów Leonarda.

Spór ten obecnie rozstrzygnięto zupełnie, anglicy bowiem wpadli na oryginalny sposób stwierdzenia autentyczności zakwestyowanego obrazu.

Oto wiadomo było, że Leonard da Vinci, tak samo, jak Tycjan, miał zwyczaj dotykania palcami nie wyschniętych jeszcze miejsc swych obrazów. Wyszukano więc tak na obrazie paryskim jakoteż na londyńskim, ślady odcisku palców, pozostałe po dotknięciu wilgotnej jeszcze farby i porównano je skrupulatnie za pomocą metody, używanej przez policyę dla stwierdzenia tożsamości zbrodniarzy. Badania te wykazały niezbicie, że oba obrazy są dziełem jednej i tej samej ręki.

Ekonomista.

Krajowe Towarzystwo naftowe.

—o—

Lwów, 24. stycznia.

W dniu 15. stycznia br. odbyło się we Lwowie Walne Zgromadzenie Krajowego Tow. Naftowego, na którem uchwalono współpracę kapitału obcego, reprezentowanego przez wielkie firmy producencko-rafineryjne, z drobnym kapitałem polskim, i przyznano temu ostatniemu drogą kompromisu taką samą ilość zastępców w Wydziale Towarzystwa, jak dominującemu procentowo kapitałowi zagranicznemu.

Prezesem Twa wybrano nadal jednomyślnie p. Władysława Długosza, wyrażając mu podziękowanie za dotychczasowe trudy, poniesione podczas kilkuletniego piastowania tej godności i uznanie z bezstronne kierownictwo agendami Twa reprezentującego interesy tak drobnych kapitałów polskich, jak też i wielkich kapitałów zagranicznych.

W skład prezydum weszli: p. Inż. Wacław Wolski, Lipa Schutzmann, Tadeusz Chłapowski, Inż. Maryan Szydłowski w charakterze wiceprezesów.

W skład wydziału Twa weszli jako członkowie reprezentujący kapitał polski, p. p: Inż. Władysław Dunka de Sajo, Inż. Stanisław Szczepanowski, Inż. Władysław Szaynok, Prof. Dr. Alfred Halban, Jakób Goldmann, Józef Miernik, Majer Lifschütz, Stanisław Libelt, Inż. Wit Sulimirski, Inż. Julian Pierściński, Franciszek Brugger, Dr. Stanisław Dunikowski, Bolesław Glazor, Benjamin Seidmann, Zygmunt Bitmar; jako zastępcy kapitałów zagranicznych p. p. Wincenty Węligóra, Dr. Arnold Segal, Inż. Paweł Sekowicz, Dr. Alfred Kielski, Bohdan Skibiński, Dr. Jerzy Kozicki, Walery Dydejczyk, Marceli Schreier, Dr. Józef Rutkowski, Inż. Izydor Schulz, Maciej Wohlfeld, Dr. Jan Zarański, Dr. Stanisław Piłat, Dr. Stanisław Unger. Prof. Dr. Jan Nowak, a w charakterze zastępców: Gustaw Goldmann, Jędrzejowski, Henryk Mikuli, Henryk Towarnicki, Eugeniusz Przybyszewski, Dr. Artur Goldhammer, Michał Sroczyński, Norbert Veith, Tadeusz Kropaczek, Arnold Schneider, Dr. Ignacy Wygerd, Dr. Jan Bj, Inż. Władysław Starkel, Dr. Ryszard Noskiewicz.

Na srebrnym ekranie.

Człowiek bez nazwiska.

TAJEMNICZE MILIONY.

Komedya awanturnicza w 6 aktach. W głównej roli Harry Liedtke. — Teatr świetlny „Apollo".

—o—

Lwów, 24 stycznia.

„Człowiek bez nazwiska" jest niewątpliwie filmem, który wśród zeszłorocznej produkcyi wytwórni kinematograficznych zajmuje pierwszorzędne miejsce. Szczególna staranność, z jaką został przygotowany, utorowała mu sławę na całym świecie i sprawiła, że „Człowiek bez nazwiska" cieszył się niesłychanem powodzeniem w Ameryce, którą słusznie nazywamy ojczyzną kinematografu. I nic dziwnego! „Człowiek bez nazwiska" pod wielu względami filmom amerykańskim nie ustępuje, pod wieloma względami je przewyższa. Dramaty amerykańskie są bardzo często przeładowane różnemi karkołomnemi sensacyami, które tworzą całość dorywczą i przypadkową.

Wartość „Człowieka bez nazwiska" polega przedewszystkiem na tem, że opiera się na scenaryuszu opracowanym pod względem literackim wzorowo, stojącym zupełnie na tym samym poziomie, co słynne powieści Pierre Benoit'a lub Claude Farrer'a. Akcya rozwija się zawsze logicznie i nie jest tylko pretekstem do tej lub owej przygody bohatera. Jednem słowem jest to o wysokiej wartości literackiej romans awanturniczy, przeniesiony na ekran kinematograficzny.

Pod względem wystawienia, wykonania i środków technicznych „Człowiek bez nazwiska" rozporządza dowoli tem wszystkiem, co jest nowoczesną zdobyczą wytwórni kinematograficznej, a przytem wprowadza bardzo wiele dotychczas nie spotykanych pomysłów.

Wielkim atutem tego obrazu jest świetna gra znakomitych artystów. Na czele nich stoi Harry Liedtke, odtwórca głównej postaci, znany doskonale publiczności lwowskiej z dramatu kinematograficznego „Pani Dubarry", w całej zaś Europie nazwany „mężczyzną o najpiękniejszym uśmiechu". W roli wesołego złodzieja milionów ukazuje on właśnie cały kunszt swojego talentu. Urocza Mady Christians, oraz aktorzy odtwarzający postacie Acela Vossa i milionera Nissena, oraz nieszczęśliwego detektywa Bobba Dodda, to popisy gry i charakteryzacyi tak doskonałej, jakie się rzadko widzi w teatrze, jak i w kinematografie.

Akcya „Człowieka bez nazwiska" rozgrywa się w Kopenhadze, i to w Kopenhadze prawdziwej, której wspaniałe widoki przesuwają się przed oczami widza. Właśnie na giełdzie panuje panika, bankier Acel Voss i jego klienci są zagrożeni bankructwem, a kiedy milioner Nissen żąda od niego wypłaty 25,000.000, sytuacya staje się wprost rozpaczliwa. Z ciężkiego położenia ratuje go siostrzeniec Piotr Voss, zapomocą sfingowanej defraudacyi. Zrozpaczony milioner wysyła za nim w pogoń najzręczniejszego detektywa. Walka tych dwóch ludzi doprowadza do całego szeregu doskonałych, wielce zabawnych epizodów, przenosi się z jednego miasta do drugiego, z jednej części świata do drugiej. Za Piotrem Vossem i Bobb Doddem pospiesza również Nissen wraz z córką Gertą, która potajemnie kocha miłego defraudanta.

Panna z towarzystwa, z akademickiem wykształceniem, na s anowisku, poszu uje elegancko umeblowa ego pokoju w śródm.eśc u u prawdziwie dystyngowanej i zacnej rodziny. Łaskawe zgłos en a pod „Doktorka 30“, do Biura ogłoszeń JACOBIEGO, Lwów, u. Zimorowicza 11. 1739

Służąca do wszystkiego która dobrze gotuje, długoletnie św adectwa, poszukiwana do 2 osób. Od 2—4 Małec iego 2. I. p. 173

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Lokale BIUROWE

z wsze kim komfortem, w śródmieściu, tylko dla pierwszorzędnych Instytucyi jak biu o naftowe i t. p. do wynajęcia Zgłoszenia pod „Pierwszorzędny“ do Biura Ogłoszeń. S olowskiego, Lw w, Jagiellońska 7. 1751

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Sypialnia mahoniowa wiedeńska nowa i lustra r żnej wielkości tani do sprzedania, Wiadomość: Restauracya l o'elu Warszawskiego. 1741

KOWALSKINA od bólu głowy i migreny, **GRANULKI** od kaszlu, **SUDORYN** od potu, **KLAWIOL** od odcisków, **PIGUŁKI SIŁOTWÓRCZE** przeciwko osłabieniu i anemii wyrobu Labor. Farmac.

Apt. KOWALSKI, Warszawa, ul. Miodowa 1. 1. 11590

Żądać w ap ekach i składach aptecznych.

CENY ZNIŻONE!

Węgla grubego, Kostki, orzecha

pospółki i miału ze Śląska dostarcza n tychmiast wagonami Dom handlowy „ENERGIA“, Sp. z o. odp.

Kraków, Grodzka 51. Telef. 1351. 4614



Pierwszorzędne metalowe **ŻARÓWKI ELEKTRYCZNE** (oszczędnościowe) we wszystkich typach. — Zastępstwo stałe zaopatrzony skład Henryk Dortheimer, Biuro techniczne i elektrotechniczne, Kraków, św. Tomasza 3. 3321 b

Spłatę daniny

przez sprzedaż ziemi, oraz parcelacye prawidłowe przeprowadza na najkorzystniejszych warunkach dla właścicieli upoważniona przez Główny Urząd Ziemski Spółka parcelacyjna

„POLSKA GLEBA“ we Lwowie Pańska 11. 1798

„KALKA“

Fabryka papierów chemicznych Sp. z ogr. odp.

Lwów, Krasickich 18. 1765

poleca KARBON papier do maszyny, INDYGO papier do ołówka, PAPIERY woskowe, PAPIER parafinowy. FARBY do cyklostyli, TAŚMY do maszyn pisarskich rozmaitych systemów

SYNDYKAT ROLNICZY

Lwów, plac Maryacki 10.

poleca 1797

Motory Ropne na 12 H. P.
„ Benzynowe na 5 H. P.
Lokomobile ropne na 5 i 7 H. P.
Młyny gospodarskie.
Kamienie m y sk'e o średn. 36 i 42 cali.

ROZMAITE

NADZWYCZ. WALNE ZGROMADZENIE

Polskiego Tow. Naftowego „LECHITA“

Sp. Akc, w Warszawie

odbędzie się dnia 14. lutego br. o godz. 4 po poł. w lokalu Zarządu przy ul. Senatorskiej 22

z następującym

PORZĄDKIEM DZIENNYM,

1) Zmiana par. 6, 13, 32, 37, 38, 44, 48 i 71 statutu Spółki.
2. Zatwierdzenie kooptacyi członków Rady Nadzorczej i Zarządu.
3. Oznaczenie poborów Rady Nadzorczej.
4. Sprawozdanie z na y ia rafineryi. 4508

Polecane przez lekarzy.

„PENOSCAB“ usuwa w kilk dniach najuporczywszy i zastarzały świerzb.

„FENODONT“ pasta do zębów woda do ust proszek do zębów 4601

wzmacnia dziąsła, usuwa kamień śluzowy i desynfekuje jamę ustną. — Żądać wszę ie.

Fabryka chemiczno-Kosmetyczna

„FENOMEN“ Kraków-Podgórze Brodzińskiego 3.

MAGISTRAT KRÓL. STOŁ. MIASTA LWOWA

LM. 109434/921. We Lwowie, 17 stycznia 1922

I. 4613

Obwieszczenie!

Zwraca się uwagę interesowanych na roz'epione po murach miasta obwieszczenie Magistratu, obejm jące zatwierdzoną przez Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministers wem skarbu, reskryptem z dnia 10. grudnia 1921 Nr. S. M. 9613 nowelę do statutu o poborze opłaty miejskiej od przyrostu wartości nieruchomości.

Do najważniejszych zmian, wprowadzonych powyższą nowelą, należy zmiana ustępu drugiego i trzeciego § 13 statutu, uwzględniające spadek waluty, który ma odtąd brzmieć „Ponadto celem oznaczenia przyro tu wartości, potr ca się z ceny (wartości) pozbycia 35%, o ile miarodajne dla ustalenia ceny (wartości) nabycia przeniesienie nieruchomości nastąpiło nie później, jak z końcem czerwca 1914.

Drugą istotną zmianą jest wprowadzenie solidar ej odpowiedzialności za opłatę od przyrostu wartości również i ze strony nabywcy nieruchomości.

Równocześnie zarządza Magistrat druk noweli, którą będzie można nabyć w Dep. I. Mag. (Ratusz II. p.). 4613

Reklama jest dźwignią Handlu i Przemysłu

WÓDKI, LIKIERY, RUMY

pierwszorzędnej jakości poleca po cenach konkurencyjnych

ZRZESZENIE FABRYKANTÓW LIKIERÓW I WÓDEK

„POLONIA“

Stow. zarej. z ogr. por. 1776

we Lwowie, Rynek 8.

Zamówienia wagonowe uskutecznia się w jednym dniu.

ALLMÄNNA SVENSKA UTSÄDESAKTIEBOLAGET W SVALÖF

zawiadamia niniejszem, że oddała swe

wyłączne przedstawicielstwo na Rzeczpospolitą Polską KOOPERACYI ROLNEJ W WARSZAWIE

ZWIĄZEK SYNDYKATÓW ROLNICZYCH p. f.

KOOPERACYA ROLNA W WARSZAWIE

ul. Kopernika Nr. 30

przyjmuje zamówienia zrzeszonych syndykatów i instytucyi rolniczych na

ORYGINALNE OWSY SZWEDZKIE

ZWYCIĘZCA -- ZŁOTY DESZCZ -- LIGOWO

zapewniające znaczną nadwyżkę plonów.

Pierwszeństwo mają członkowie Sekcyi Nasiennej C. T. R. w Warszawie. 4443

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI